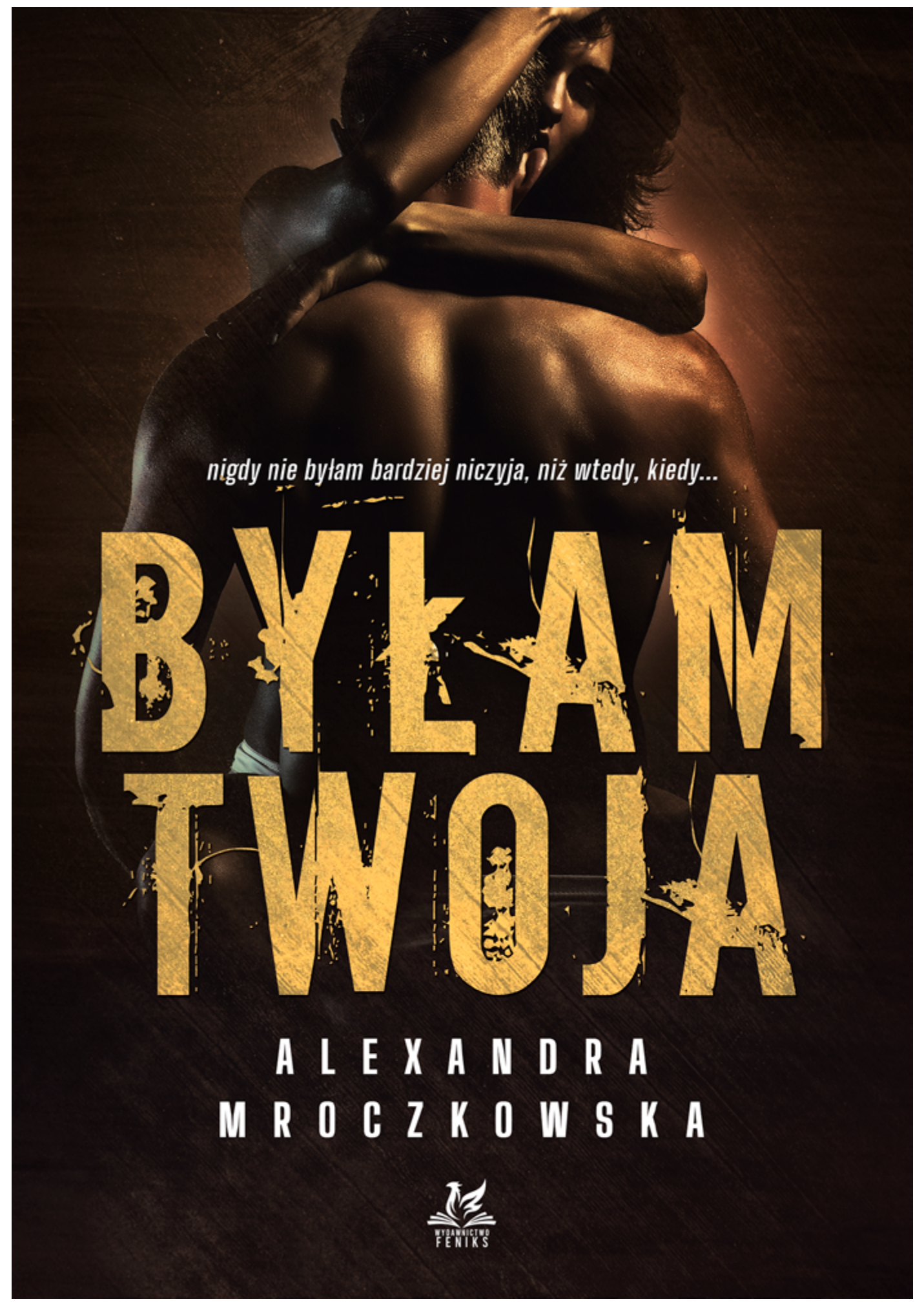




nigdy nie byłam bardziej niczyja, niż wtedy, kiedy...

BYŁAM TWOJA

ALEXANDRA
MROCZKOWSKA



A L E X A N D R A
M R O C Z K O W S K A

BYŁAM TWOJA



Copyright © Alexandra Mroczkowska

Copyright © Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski, Łasin 2021

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja i korekta:

Anna Siwa

Projekt okładki:

Justyna Sieprawska

Zdjęcie na okładce:

Autor: Aloha Hawaii

Źródło: <https://www.shutterstock.com>

Wydawnictwo:

Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski

ul. Tysiąclecia 6A/20, 86-320 Łasin

www.wydawnictwo-feniks.pl

Redaktor Naczelny: Anna Fiałkowska-Niewiadomska

e-mail: redaktor.naczelny@wydawnictwo-feniks.pl

Redaktor: Anna Siwa

e-mail: redaktor@wydawnictwo-feniks.pl

Promocja i marketing:

e-mail: marketing@wydawnictwo-feniks.pl

Numer ISBN 978 83 66826 25 0

Początki...

Poznaliśmy się na jednej z imprez akademickich. Była sobota, Fabio przyszedł z kolegami z innego wydziału. Ja – studentka dziennikarstwa, on – student akademii filmowej. Byłam już lekko podchmielona, tańczyłam z koleżankami, bawiłam się w najlepsze i wtedy podszedł *ON*. Jeszcze nie mój. Położył dłoń na moim ramieniu i zapytał o moje imię.

– Adrianna – odpowiedziałam z głupkowatym uśmiechem.

Powiedział mi, że jestem najbardziej urokliwą dziewczyną na imprezie, odwrócił mnie do siebie, chwycił za ręce i zaczęliśmy tańczyć. Nie był to jednak zwykły taniec. Ocieraliśmy się o siebie, nie wypowiadając przy tym żadnych słów. W końcu miała to być zabawa, a nie pogawędka. Taniec zmysłów, pełen namiętności. Wplótł dłonie w moje długie, czekoladowo-brązowe włosy i lekko je pociągnął do tyłu, musnął pocałunkiem szyję. Zapewne moje niebieskie tęczówki zaczęły mienić się niczym diamenty, można było dostrzec w nich błysk zainteresowania. No dobra, nie błysk, chociaż dobrze to brzmi, widać w nich było kurwiki. Pokazywały się zawsze wtedy, kiedy miałam ogromną ochotę na seks.

Nigdy wcześniej nie byłam w żadnym związku. Ba, nawet nie chciałam się wiązać, nie pragnęłam miłości, wręcz się jej obawiałam. Każda moja wcześniejsza relacja z mężczyznami kończyła się po prostu dzikim seksem. Czasem jednorazowym, a czasami spotykaliśmy się jeszcze kilka razy w tym samym celu. Odpowiadało mi to. Nie miałam wobec nikogo zobowiązań, zero zazdrości, zbędnych emocji, żadnych kłótni. Większość moich koleżanek z roku, tkwiła już w kilkuletnich związkach, ale one tego chciały i dziwiły się, że wolę być sama.

Od zawsze wolałam być wolnym strzelcem, który mógł robić, co chciał, i kiedy chciał. Nie licząc się z czyimś zdaniem, nie patrząc na ich potrzeby.

Chciałam iść do klubu potańczyć – szłam się bawić. Chciałam gdzieś wyjechać, nie pytałam nikogo o zdanie, pakowałam walizkę i jechałam, tak po prostu. Nie czułam żadnej emocjonalnej potrzeby bliskości z drugim człowiekiem.

Jednak wiedziałam, że tym razem będzie inaczej. Przepęniała mnie pewność, że tej nocy będę jego, nie tylko fizycznie. Wszystko czułam zupełnie

inaczej. Nie znałam tego, w sumie zbytnio nie wiedziałam, co się ze mną działo. Jakiś kurwa, amok, stan ogłupienia umysłowego.

Fabio przerwał nasz taniec.

– Chodź, pójdziemy się napić.

Tak też zrobiliśmy. Siedzieliśmy razem na kanapie, sącząc drinki, kiedy po chwili chłopak wstał, wysunął rękę w moim kierunku i powiedział, że zabiera mnie na spacer. Miał takie piękne brązowe oczy, czarne włosy, był wysoki i dobrze zbudowany. Jak głośno wydychała plotki, Fabio z pochodzenia był Włochem. Jego łobuzerski, biały uśmiech sprawiał, że miękły mi kolana.

Cały czas trzymał moją dłoń, szepcząc mi do ucha; że mam piękne oczy, że cała jestem piękna, że zaraz oszaleje, kiedy tak patrzy na mnie i widzi moje piersi wraz z sterczącymi sutkami, które prześwitują przez białą bluzkę.

Stanęliśmy na chwilę, rozglądając się wokół. Przed nami rozpościerała się piaszczysta plaża. Trzecia nad ranem, a w oddali było widać jedynie małych balujących przy ognisku. Można powiedzieć, że byliśmy sami.

Odchyliłam się lekko, mając nadzieję, że mnie pocałuje. Ale nie, nie zrobił tego. Zdjął z siebie bluzę i rozłożył ją na piasku, a następnie położył mnie na niej i zaczął pieścić, delikatnie muskając pocałunkami moją szyję. Żadnych zbędnych słów, liczyliśmy się tylko my i to, co się między nami działo. Wiedziałam, co się zaraz stanie i nie mogłam się już doczekać tego, kiedy wejdzie we mnie i będę czuć go całą sobą.

Zaczęliśmy się namiętnie całować, rozebrał nas, w międzyczasie bawiąc się moimi sutkami. Zaczął schodzić pocałunkami niżej, pieścił ustami i językiem każdy fragment mojego ciała. Chciałam, aby natychmiast we mnie wszedł, a najlepiej głęboko i mocno posuwał do momentu, aż zaleje mnie fala rozkoszy. Fabio podniósł się i lekko złapał mnie za włosy, a przez moje ciało przeszedł przyjemny dreszcz.

– Nie tak od razu – powiedział, jakby czytał w moich myślach. – Teraz weź go w usta i ssij.

Bez zbędnych słów wzięłam jego penisa w dłonie i zaczęłam się nim bawić, pieścić go. Najpierw powoli go lizałam, delikatnie muskając językiem jądra, po czym przeszłam do rzeczy i pokazałam mu, jak głębokie mam gardło. Syczał

i cicho jęczał z rozkoszy, którą mu dawałam. Doskonale wiedziałam, że jestem w tym, nieskromnie mówiąc, dobra. Oszalał w fali orgazmów i tej całej euforii, która nas otaczała. Nie zważając na to, czy nadal leżymy na jego bluzie, obrócił mnie tyłem do siebie, chwytając przy tym za włosy, zaczął mnie pieprzyć. Najpierw delikatnie, a potem rznął mnie tak mocno, tak ostro, że po chwili obydwoje, zalani falą orgazmów i zmęczenia z przyjemności, padliśmy obok siebie.

Było cudownie – pomyślałam.

To był chyba najlepszy seks w moim życiu. Próbuąc uspokoić oddech, zastanawiałam się, co nastąpi za chwilę. Spojrzałam na Fabio pytającym wzrokiem, chociaż nawet nie wiedziałam, o co chciałabym zapytać. Sięgnął akurat po wyniesioną z imprezy, butelkę z winem. Przechylił ją i chyba na raz wypił prawie połowę zawartości. Przeciągając się, usiadł i powiedział:

– Jesteś moja, nie wypuszczę cię już nigdy. Nie wiem, co ty mi na to odpowiesz i w sumie mam to gdzieś. Jesteś moja i chuj.

Pocałował mnie w czoło, tak, jak nikt nigdy wcześniej.

Nie odpowiedziałam mu nic, zatkało mnie. Położyłam się na plecach, głowę oparłam na jego ramieniu i patrzyłam w niebo, które z minuty na minutę rozjaśniało się coraz bardziej. Przytuliliśmy się do siebie i nawet nie wiem, kiedy zasnęliśmy.

Dziwnie się czułam. Nadal nic z tego nie rozumiałam, mimo, że czułam się już trzeźwa.

Chodzenie na spacerzy wzdłuż plaży? I to za rękę? Ostry seks pełen czułości i słowa: jesteś moja? Pocałunek w czoło? Wspólne spanie w objęciach pod gwiazdami? Serio?! No co jest, kurwa! Co jest ze mną nie tak?! Co ja wyprawiam? – myśli kłębiły się w mojej głowie.

Po wszystkim zawsze się zmywałam i ucinałam kontakt, w zależności od tego, czy mi się podobało, czy nie, czasem podtrzymywałam znajomość wyłącznie dla seksu, który traktowałam jak sport. Lubiłam czuć na sobie pełne pożądania spojrzenia mężczyzn, uwielbiałam, jak rozbierali mnie wzrokiem, wodzili i fantazjowali o tym, co mogliby ze mną zrobić.

Jednak nie każdy na mnie zasługiwał. Mężczyzna powinien mieć w sobie to coś, czym mnie do siebie przyciągnie. Chodzi nie tylko o wygląd fizyczny,

ale także o intelekt i otwarty umysł. Największą przyjemność czerpałam z tych, którzy mogli o mnie tylko pomarzyć. Lubiłam kusić i pobudzać ich fantazje.

W klubach strasznie wkurwiała mnie to, jak mężczyźni, po których widać, że są zajęci, np. mieli na palcu obrączkę, czy zdjęcie swojej kobiety ustawione jako tapetę na telefonie, uganiali się za mną i za innymi atrakcyjnymi kobietami. Nie należałam do, nie wiadomo jakich fanatyczek wierności, ale uważam, że każdy człowiek powinien mieć jakieś swoje zasady, kręgosłup moralny, którymi kieruje się w życiu. O ile życie byłoby prostsze, gdyby dwoje ludzi, decydując się na bycie ze sobą, na dobre i na złe, trwało przy sobie bez względu na wszystko, bez żadnych zdrad i tego typu rzeczy. Ile mniej rozwodów byłoby na świecie, mniej dzieci patrzących na to, jak któreś z rodziców rozbija w proch cały ich bezpieczny świat, ile więcej pełnych rodzin.

Obudziłam się na plaży zupełnie sama, wszędzie czułam piach. Rozejrzałam się dookoła, szukając wzrokiem Fabio, ale jego nigdzie nie było. Zrobiło mi się przykro... Jak nigdy dotąd. Poczułam się wykorzystana, a nigdy wcześniej nie zaznałam takiego uczucia. Ocknęłam się z tych smutnych rozmyślań i zaczęłam szukać swoich ubrań. Gdy schylałam się po buty, znalazłam małą karteczkę od Fabio.

Zostawił mi wiadomość!

„Moje Słoneczko, tak pięknie wyglądasz, kiedy śpisz, przepraszam, że Cię nie obudziłem, ale nie śmiałybym tego zrobić. Musiałem szybko udać się do akademika, wykąpać się i przebrać, niestety obowiązki w pracy wzywają i nie mogę ich zlekceważyć. Wiesz, w którym akademiku mieszkam, zostawiam Ci numer telefonu:

888-56-994, mam nadzieję, że nie jesteś zła i że zadzwonisz do mnie, jak tylko do siebie dojdiesz, po tej nocy. Było cudownie, jesteś moja, pamiętaj.”

Czułam, że na samo wspomnienie minionej nocy robi mi się gorąco i słabo jednocześnie. Byłam już taka zrezygnowana i zniesmaczona tym, że bez słowa zostawił mnie tutaj zupełnie samą. A tu taka wiadomość... Normalnie miałam ochotę zacząć płakać ze szczęścia! A to uczucie naprawdę było mi obce i totalnie nieznanym. Byłam szczęśliwa, cholernie szczęśliwa, mimo tego, że nie wiedziałam jeszcze, co przyniesie nam życie, i jak potoczą się nasze losy.

No właśnie, nasze? Czyżbym już myślała o mnie i o Fabio jak o parze? Czuję, że wariuję. Nie tak wyglądało moje dotychczasowe życie, nie taki miałam sposób bycia, czy myślenia. Nie takimi rzeczami powinnam sobie zaprzętać głowę. Najważniejsze były dla mnie studia i jednorazowe lub krótkotrwałe relacje bez zobowiązań. Nie planowałam związku, a już na pewno nie teraz. Mimo wszystko... czułam się podekscytowana nową sytuacją. Bałam się, a zarazem pragnęłam więcej. Może to będzie ta cała miłość – motylki w brzuchu i noce nieprzespane z tęsknoty za ukochanym, o których opowiadały mi koleżanki? Rzeczy, sytuacje i emocje, o których mogłam tylko poczytać w czasopiśmie, książkach lub obejrzeć w filmach? Wciąż zadawałam sobie mnóstwo pytań, na które nie znałam odpowiedzi.

Wróciłam do akademika zamyślona, dziewczyny od razu widziały po mnie, że wydarzyło się coś niezwykłego. Chciały wiedzieć dosłownie wszystko – co, jak, gdzie, dlaczego i co dalej. Poprosiłam je grzecznie, żeby dały mi spokój. Nie chciałam im o niczym mówić, bo sama nie rozumiałam tego, co się obecnie dzieje ze mną i z moim życiem.

Poszłam wziąć długą kąpiel, aby się zrelaksować i odpocząć, odlecieć do innego świata, chociażby na chwilę. Nalałam sobie całą wannę gorącej wody, tak bardzo chciałam przestać myśleć, a myśli nie dawały mi spokoju... Wspominałam, jak jego dłonie i język pieściły wszystkie zakamarki mojego ciała. Miałam wrażenie, że czuję, jak delikatnie ssie, a potem przygryza moje sutki, jak całuje namiętnie i czule, schodząc coraz niżej i niżej... Nie mogłam się powstrzymać. Rozchyliłam uda i palcami odtwarzałam pieszczoty minionej nocy. Drugą ręką ściskałam i muskałam swoje sutki. Czułam, że zaraz zaleje mnie fala spełnienia, i żeby to podkreślić, wyobrażałam sobie siebie i Fabio. Jak trzyma mnie za włosy i ostro, i dogłębnie rżnie od tyłu, pewnymi siebie, posuwistymi ruchami. Odczuwałam dzikie ciepło i podniecenie. Moje ciało drżało w fali napływających orgazmów, a krocze pulsowało. Cipka robiła się coraz bardziej mokra, a ja już tęskniłam za ogromnym kutasem Fabio. Nie lubię tęsknić. I nienawidzę czuć się niezaspokojona... Wykręciłam więc jego numer na telefonie stacjonarnym i czekałam, aż odbierze ten pieprzony telefon i z każdą chwilą czułam, jak zalewa mnie złość, że tego nie robi. Miałyśmy ten luksus, że w kilku pokojach na piętrze były dostępne aparaty telefoniczne.

Nagle usłyszałam znajomy głos w słuchawce:

– Halo?

– Cześć przystojniaku, pamiętasz mnie?

– Cześć piękna, wiedziałem, że zadzwonisz i widzę, że za mną tęskniłaś, sądząc po ilości nieodebranych połączeń od ciebie, co tam?

– Nic, powiem bez ogródek, pragnę cię i potrzebuję, przyjedź natychmiast, bo płonę, a tylko ty jesteś w stanie ugasić ten pożar.

– Wow, zaskakujesz mnie coraz bardziej, będę za pół godziny – odparł Fabio i zakończył połączenie.

Tak zaczęła się nasza erotyczno-miłosna przygoda, którą ludzie zwykli nazywać związkiem i życiem. Na uczelni uważali nas za parę idealną – dziennikarka i świetnie zapowiadający się filmowiec (Fabio zajmował się zarówno reżyserią, jak i pisanie scenariuszy, miał również w planach zajęcie się produkcją). Medialna para z wysokimi aspiracjami. Na studiach szło nam świetnie. Same dobre oceny, wszystko zaliczone na czas, świat stał przed nami otworem. Dwoje uzdolnionych ludzi, jeszcze przed dyplomem mieliśmy ciekawe i interesujące oferty pracy.

Naszym wspólnym światem rządziły; dziki seks, emocje, bezgraniczne zaufanie i miłość, która z dnia na dzień rosła w siłę. Szybko podjęliśmy decyzję o wspólnym zamieszkaniu. Wynajęliśmy mieszkanie w samym sercu Sopotu. Nasze dwupokojowe gniazdko było bardzo małe, jeden pokój był przeznaczony na sypialnię z pokojem dziennym, a drugi, w którym stanęły dwa biurka, stał się naszym miejscem pracy. Przyznam szczerze, że te biurka służyły nam nie tylko do pracy.

Pamiętam taki dzień, w którym nic mi nie wychodziło i byłam z tym wszystkim zupełnie sama. Miałam okropną szefową, która chyba wyżywała się na pracownikach za wszystkie swoje frustracje i niepowodzenia w życiu osobistym. Niejednokrotnie chciałam podejść do niej, złapać za kudły i sprowadzić do parteru, żeby dać nauczkę, pokazać, gdzie jest jej miejsce, i że sama potrafię się obronić przed takimi ludźmi jak ona. Ale niestety... Studia, wynajem mieszkania, życie – wszystko jest drogie, więc postanowiłam jakoś to przetrwać, z myślą, tylko do końca studiów, aby dotrzeć do dyplomu, wtedy wszystko się zmieni,

a przyznam, że pracę miałam bardzo dobrze płatną. Najważniejsze dla mnie było to, że mogłam pracować zdalnie, więc nie kolidowało to ze studiami dziennymi.

Wracając do tych biurek... Fabio pojawił się w domu późnym wieczorem, był strasznie napalony, nie powiedział mi nawet dzień dobry, a zawsze to robił, tylko od razu zdjął spodnie i chwycił mnie mocno w pasie, podrywając sukienkę ku górze. Zrzucił wszystkie papiery na podłogę, przesunął komputer na bok i usadził tyłkiem na biurku, rozchylając i unosząc moje nogi w górę. Po czym bez zbędnego „pierdolamento”, wszedł we mnie głęboko, mocno. Pieprzył tak, że krzyczałam i jęczałam z rozkoszy, którą mi dawał, a wszystko to było takie podniecające. Oczywiście nasi ciekawscy sąsiedzi powychodzili na balkon zapalić papierosa. Seks był zawsze spełnieniem naszych pragnień, nie wstydziliśmy się siebie i swoich potrzeb. Zawsze się w tych kwestiach rozumieliśmy bez słów, a robiliśmy to przynajmniej kilka razy dziennie. Byłam najszczęśliwszą kobietą na ziemi, mając takiego mężczyznę u swego boku. Nie raz widziałam nienawistne, pełne zazdrości spojrzenia innych kobiet.

Ba! Ile to razy podrywały Fabio, mimo tego, że byłam obok. Szczyt perfidności i bezczelności.

Jak kobieta, może drugiej kobiecie robić takie rzeczy? – zastanawiałam się.

Odręcane panie próbowały swoich „możliwości” na różne sposoby, aby zniszczyć naszą relację – jednoznaczne SMS-y, zostawianie bielizny i szminki w aucie, wrzucane przez nieopatrzenie pozostawioną uchyloną szybę i wiele innych podłości, z którymi na szczęście razem walczyliśmy i radziliśmy sobie doskonale. Wszystko to dzięki współpracy i wzajemnym zaufaniu, którym siebie darzyliśmy. Zaufanie w związku to podstawa, fundament, bez którego nie można stworzyć zdrowej, szczęśliwej relacji.

Dzień obrony.

Obroniłam się na pięć! Teraz jestem pełnoprawną dziennikarką międzynarodową. Tak się, kurwa, cieszę! Zdałam!!! Miałam ochotę wykrzyczeć to całemu światu. Klara (moja koleżanka z roku i z akademika, jej poszło odrobinę gorzej, ale grunt, że obroniła), zaproponowała mi, abyśmy poszły dzisiaj do klubu

potaćczyć i napić się, aby uczcić nasz sukces. Tego dnia czułam się paskudnie. Bolały mnie okropnie piersi i miałam mdłości, raz nawet zwymiotowałam i to po zjedzeniu swojego ulubionego jogurtu. Nie ogarniałam, o co chodzi, w ciąży nie byłam na pewno, od piętnastego roku życia przyjmowałam regularnie tabletki antykoncepcyjne i nigdy mnie nie zawiodły. Data ważności jogurtu również była w porządku. Postanowiłam się tym zbytnio nie przejmować, w końcu dziś idę oblewać swój mały sukces!

O dziewiętnastej zadzwoniła Klara:

- Zaraz zamawiam taxi i przyjeżdżam po ciebie! Gotowa?
- Tak, pewnie. Czekam, więc rusz swój tyłeczek, zanim się rozmyślę
- zadrwiłam i chciałam jeszcze jakoś jej dogryźć, ale się powstrzymałam.
- Dziesięć minut i jestem, więc wyluzuj i zejdź już przed blok.
- OK. Włożę tylko szpilki i schodzę.

No i pojechałyśmy na podbój.

Alkohol lał się strumieniami, mnóstwo ludzi z naszej uczelni również wybrało to miejsce i bawiliśmy się razem w swoim gronie. Impreza była przednia i rozkręcała się coraz bardziej wraz z ilością rozlewanego w kieliszki alkoholu. Już nie pamiętam, kiedy ostatni raz się tak wybawiłam. Przetańczyłam całą noc, do mieszkania wróciłam nad ranem, przywiózł mnie Fabio. Trzeba przyznać, że byłam w opłakanym stanie. Odholował mnie pod drzwi, a potem jak zwykle wyjechał...

Obudziłam się tuż przed południem z potwornym kacem i bólem głowy. Mdłości powróciły ze zdwojoną siłą, czułam się tak chujowo, że miałam ochotę umrzeć. Ledwo zwlekłam się z łóżka, żeby dojść do łazienki pod prysznic, a zapach przetrawionego alkoholu sprawił, że zawartość żołądka wylądowała na kafelkach.

Kurwa mać, na chuj mi to wszystko było? – rozmyślałam – niepotrzebnie tyle wypіłam.

Posprzątałam rzygowiny, wzięłam w końcu prysznic i po wszystkim poszłam do kuchni. Zrobiłam sobie rosółek z dużą ilością pieprzu. Miałam nadzieję, że to postawi mnie na nogi. Pomogło, więc czas na kawę, aby chociaż na chwilę postawić się na nogi. Moje wory pod oczami to istna tragedia, chyba

nawet korektor pod podkładem na nie, nie pomoże. Mimo to postanowiłam zrobić sobie makijaż *full* opcję, żeby wyglądać jak człowiek.

Nagle rozdzwonił się mój telefon stacjonarny.

– Późno wczoraj wróciłaś, nawet nie pamiętasz, jak cię do domu przywiozłem. Mam nadzieję, że byłaś grzeczna? – zaśmiał się przez telefon mój ukochany.

– Pewnie, tylko tańce i morze alkoholu, cały wydział świętował, ale fakt, przesadziłam z piciem. Dziś tak chujowo się czuję, że nawet nie zdajesz sobie sprawy.

– Współczuję ci kochanie, weź sobie tabletkę na ból głowy i połóż się spać. Za trzy dni wracam do domu, cieszysz się?

– Jak mogłabym się nie cieszyć? Tęsknię bardzo za tobą, te wyjazdy są coraz dłuższe, a ja tak bardzo cię potrzebuję...

– Ale wiedziałaś przecież, na czym polega moja praca, więc proszę, nie miej teraz do mnie o to pretensji, bo od początku miałaś świadomość, na co się piszesz...

Bla, bla, bla, pierdolenie, pomyślałam i się rozłączyłam, nie zniosę sprzeczek przez telefon, nie dzisiaj, nie teraz...

Odłożyłam słuchawkę i pobiegłam do łazienki, żeby się wyrzygać, stawało się to coraz bardziej uporczywe i łapało mnie w najmniej spodziewanym momencie. Czyżbym zatruiła się czymś lub miała jakieś większe problemy z żołądkiem? Bo przecież myśli o ciąży nawet do siebie nie dopuszczałam... Umówiłam się do lekarza na badania, jeszcze w tym samym dniu będą wyniki, więc świetnie.

Następnego dnia wstałam rano, ogarnęłam się i pojechałam na czczo ustawić się w kolejkę na badania krwi i moczu. Poczekalnia przyprawiała mnie o odruch wymiotny i zawroty głowy, ludzie w różnym wieku, wszyscy na badania. Siedziałam obok starszej pani, miała z osiemdziesiąt lat i roztaczała taki specyficzny zapach starości, że zarzygałam całą podłogę, bo nie zdążyłam nawet wstać. Czułam na sobie wzrok każdej osoby, która czekała razem ze mną, było mi tak głupio.

Przyszła jakaś pielęgniarka, dała mi wody i natychmiast zabrała na badania, bez kolejki. Ludzie w kolejce mamrotali coś pod nosami. Za dwie godziny na szczęście, będę miała już wyniki badań i dowiem się, co mi dolega.

Ciąża, zaszłam w ciążę... Jak do cholery?!

ROZDZIAŁ 1

Wspomnienia ciąg dalszy...

Minęły trzy dni, a Fabio nadal nie było, wszystko się bardzo przedłużało. Kurwa, czemu akurat wtedy, kiedy najbardziej go potrzebuję? Cały dzień leżałam w łóżku i płakałam, czuję się tak, jakby mieli dokonać na mnie egzekucji. Runął mój cały poukładany świat.

Ciąża. Dziecko. Bycie matką. Macierzyństwo.

No niech mi ktoś powie, kurwa, jak?! W jaki sposób? Jak do tego doszło, skoro od lat się zabezpieczałam? Przecież to niedorzeczne! To nie może być prawda! Wyłam coraz głośniej w poduszkę. Nie byłam gotowa na bycie matką, co z moją karierą? Dopiero co się obroniłam, dopiero co ukończyłam studia, a teraz mam zrezygnować ze swoich marzeń? Na rzecz dziecka?

Z tego, co mi powiedziano w domu dziecka, w którym się wychowywałam, moja matka była niewykształconą narkomanką. Pierdoliła się, z kim popadnie, nawet nie wiedziała, kto jest moim ojcem. Całą ciążę brała narkotyki i nie dbała o siebie. To cud, że urodziłam się zdrowa. Zostawiła mnie w szpitalu, wraz z listem, że zrzeka się praw rodzicielskich. Ja trafiłam do domu małego dziecka, a ona kilka dni później zaćpała się na śmierć. Nie chciałam nigdy zostać taka jak ona, zawsze marzyłam o tym, aby skończyć studia, mieć porządną pracę. Własne mieszkanie, stabilizację życiową i finansową – to były moje priorytety. Dopiero potem chciałam założyć rodzinę, urodzić dzieci i cieszyć się pełnią szczęścia.

Powinnam się zwrócić teraz do firmy, która produkuje te jebane tabletki antykoncepcyjne o odszkodowanie! – płakałam, śmiałam się i drwiłam z obecnej sytuacji jednocześnie.

Fabio również zaczął swoją karierę i szło mu świetnie w tym wszystkim, co robi. Pracował jako scenarzysta, reżyser i producent filmowy, ciekawa byłam, co mi powie, jak poinformuję go o naszej wpadce.

Z jednej strony, nigdy nie chciałam być taka, jak matka. Słowa, które usłyszałam kilka lat temu, cały czas tkwiły mi w głowie zupełnie tak, jakby to było wczoraj. Nie jestem taka, jak ona, mam jednego mężczyznę, związek, wspólne mieszkanie, co prawda wynajęte, ale je mam. Do tego pracuje i jestem wykształconą kobietą. Uspokajałam samą siebie.

Przecież nie usunę ciąży tylko z własnych egoistycznych pobudek, nigdy bym tego nie zrobiła. Muszę wziąć się w garść, moje życie teraz zmieni się o sto osiemdziesiąt stopni, powinnam zacząć bardziej o siebie dbać. W końcu rośnie we mnie nowe nieplanowane, życie, ale powstało w wyniku wielkiej miłości i naszej dzikiej żądzy.

Byłam u ginekologa, widziałam swoje dziecko na obrazie z USG. To trzynasty tydzień ciąży, nie wiem jakim cudem wcześniej się nie zorientowałam. Popłakałam się ze szczęścia, ciąża rozwijała się prawidłowo. Każda rozmowa telefoniczna z Fabio sprawiała, że miałam ochotę wykrzyczeć mu to przez telefon, aby nie dusić już w sobie tych wszystkich emocji, aby ktoś już wreszcie wiedział. Czułam się strasznie samotna.

Znajomi rozjechali się po Polsce, niektórzy wyjechali za granicę, za dobrą pracą, a ja szalałam w swojej samotności. Niestety, ale właśnie to był moment, w którym wszystkie znajomości i przyjaźnie zostały wystawione na próbę. Na próbę dbania o relacje w tym całym już dorosłym życiu, wśród obowiązków, małżeństw i codzienności zwanej życiem. Moje relacje z tymi ludźmi nie są na tyle trwałe, aby to wytrzymały, została mi tylko Klara. Jednak ona pojechała na wakacje do Tunezji i nawet do mnie nie zadzwoniła po przylocie. Dobrze, że chodzę codziennie do sklepów i różnych miejsc, przynajmniej tam mogłam porozmawiać z kimkolwiek, chociaż przez chwilę.

Rozumiem pracę Fabio, ale dostaję kurwicy sama w domu, myślałam nad tym, żeby z nim wyjechać następnym razem, ale co by mi to dało? On całe dnie w pracy, a ja byłabym wciąż sama i nie miałabym do kogo otworzyć gęby. Wszystko byłoby tak samo, tylko różniłoby się miejsce mojego pobytu, więc bez sensu ten pomysł.

Nie odbierał telefonu przez cały dzień i zaczęłam się martwić. To pierwszy raz, kiedy do późnego wieczora nie mieliśmy ze sobą kontaktu. Zawsze zostawiał mi numery hoteli, w których się aktualnie zatrzymywał, a teraz milczy, zupełnie nic. Głucha cisza, która przyprawiała mnie o jeszcze większą tęsknotę... Czekam, tylko tyle mi pozostało. Wiem, że mój luby nie poruszał ze mną kwestii posiadania dziecka, wiedział, że się zabezpieczam. Mieliśmy wspólne plany, dlatego też stresuję się ogromnie, nie wiem, jak on na to zareaguje. Nasze życie teraz radykalnie się zmieni.

Przygotowałam dla niego niespodziankę – małe pudełeczko, w którym umieściłam bućki dziecięce. Jedne były różowe, a drugie niebieskie, a do tego dołączona karteczka z krótkim wierszykiem dla przyszłego taty. Rozczuliłam się okropnie i łzy same płynęły mi po policzkach, jak patrzyłam na to wszystko. Czułam już, jaka wrażliwa się zrobiłam, jak hormony zaczynają we mnie szaleć. Lody miętowo-czekoladowe mogą jeść na tony, żadne inne jedzenie dla mnie nie istnieje, a w lodówce jest nawet kilka opakowań lodów.

Leżałam wieczorem w łóżku, w dalszym ciągu zero jakiegokolwiek wiadomości od Fabio. Tak tęskniłam, a zarazem martwiłam się, czy wszystko u niego w porządku. Oglądałam sobie film w telewizji, jakieś romansidło i jednym okiem zasypiałam, a drugim oglądałam. Taka półśpiąca usłyszałam, że ktoś otwiera zamek w drzwiach.

Jak to? – pomyślałam.

Oprócz nas nikt nie miał kluczy do mieszkania. Wstałam wystraszona i wyjęłam gaz pieprzowy z szuflady szafki, która stała przy naszym łóżku, kiedyś Fabio go tam schował na „w razie w”. Bałam się, tak okropnie się bałam, ale byłam u siebie, więc zebrałam resztki odwagi i wyszłam na korytarz, krzycząc:

– Kto tam jest?! Wzywam policję!!!

Usłyszałam znajomy głos... to Fabio!

Byłam tak zdenerwowana i roztrzęsiona, że zamiast go czule przywitać, zaczęłam na niego krzyczeć:

– Ty dupku! Ty idioto! Jak mogłeś! O mało co zawału nie dostałam!!! Od czego są, kurwa, telefony! Milczysz, ja nie wiem co się z tobą dzieje, a ty nagle zjawiasz się tutaj późnym wieczorem, jak gdyby nigdy nic i mnie straszysz!? Nawet nie zdajesz sobie sprawy, jak bardzo byłam przerażona. – Usiadłam i rozpłakałam się jak małe dziecko.

Fabio nigdy wcześniej nie widział mnie w takim stanie, nigdy tak nie krzyczałam, chyba że z rozkoszy... Widziałam smutek w jego oczach i taki dziwny błysk, jakby się cieszył, a zarazem smucił.

Usiadł obok mnie na kanapie, z tego wszystkiego, nie zauważyłam nawet wielkiego bukietu pięknych, czerwonych róż, było ich chyba z „tysiąc!”

– Już dobrze kochanie, to tylko ja – powiedział i mocno mnie przytulił. – Ja też tęskniłem, odwołali moje loty do Polski, jakaś awaria na lotnisku, spędziłem

tam trzy doby... Spałem na terenie lotniska w razie, gdyby ruszył już jakiś lot w kierunku Polski. Gdy spałem, okradli mnie, nie pamiętałem twojego numeru stacjonarnego, sama wiesz, jaką mam pamięć, jeśli chodzi o cyfry i nie miałem się z tobą, jak skontaktować.

Milczałam, udawałam obrażoną, aby nie myślał sobie, że nie spotka go kara za te dni milczenia i ten strach, który odczułam przez niego. Fabio wiedział, że nie potrafię się długo na niego gniewać i zaczął się śmiać i drwić z mojej „ofochanej słodkiej minki” – jak to zwykle mówił.

Uklęknął przede mną, powiedział, żebym teraz zachowała powagę, bo musi powiedzieć mi coś bardzo ważnego.

Zamilkłam i zaczęłam go słuchać.

– Wiesz... – zaczął. Widziałam, że się bardzo stresuje.

– Byłem tutaj już wcześniej, ale nie było cię w domu. Pomyślałem, że zrobię ci niespodziankę, wiem, że je lubisz, chciałem dobrze... Myślałem, że się ucieszysz... – Przerwałam mu po chwili i złożyłam na jego ustach całusa pełnego czułości i miłości. Poprosił, abym słuchała go dalej.

– Kiedy tutaj wszedłem, a ciebie nie było, zobaczyłem ten mały słodki prezencik, niespodziankę dla mnie, która leżała na stole i czekała. I ten wierszyk...

Widziałam łzy wzruszenia w jego oczach.

– Wyjdź za mnie, zostań moją żoną – Z marynarki wyjął czerwone pudełeczko w kształcie serca. W środku ujrzałam piękny złoty pierścionek z dużym PRAWDZIWYM brylantem! Rozpłakałam się, a Fabio włożył mi go na palec.

– To ty już wiesz... – powiedziałam, na co odparł:

– Tak, wiem i jestem z tego powodu bardzo szczęśliwy!

Zaczęliśmy się całować. Po chwili nasze ubrania rozrzucone były po całym mieszkaniu. Narzeczony wziął mnie na ręce i zaniósł do naszego łóżka. Był taki delikatny i czuły. Składał pocałunki na całym ciele, tak delikatnie je muskając. Miałam wrażenie, że było to na tyle delikatne, że prawie mnie nie dotykał. Syczałam z zadowolenia. Wiłam się niczym żmija, pragnęłam ostrego pieprzenia. Chciałam czuć, jak jego kutas dogłębnie penetruje moją szparkę i rżnie mnie jak opętany.

– Pieprz mnie, pieprz mnie jak zawsze, błagam Fabio! – krzyczałam.

– Nie tym razem, skarbie. Dzisiaj nie będziemy się pieprzyć, jak wiecznie nienasycone sobą zwierzęta, tylko będziemy się kochać, namiętnie, ale delikatnie i z czułością.

Cmoknął mnie w czoło, a po chwili wszedł we mnie swoim sprzętem i rytmicznie, i delikatnie się ze mną „kochał”. Po wszystkim zasnęliśmy wtuleni w siebie, jak na parę narzeczonych przystało.

Byłam tak bardzo szczęśliwa. Ominęła mnie rozmowa, której tak się bałam, bo już wiedział. Tak się cieszyłam, że już jest, że już wie, że nie muszę tego w sobie dusić i być z tym zupełnie sama. Byłam najszczęśliwszą kobietą na ziemi!

Zadziwiające jest to, jak czas szybko upływa, jak życie z dnia na dzień radykalnie się zmienia. Ludzie pojawiają się w naszym życiu i odchodzą. Dziś jesteśmy młodzi, jutro rano obudzimy się, jako pomarszczeni staruszkowie, z dużym życiowym bagażem doświadczeń.

Czas mijał nieubłaganie. Czułam się bardzo szczęśliwa, mając Fabio i nosząc pod sercem nasze dziecko. Spełniłam kilka swoich marzeń, które miałam zrealizować w dorosłym życiu. Pomyślałam, że tak widocznie miało być, że taka droga była dla mnie wybrana już gdzieś tam, odgórnie. Myślami uciekałam w czasoprzestrzeń, szukając siebie w przyszłości. Jak będzie wyglądało nasze życie? Czy nadal będę taka szczęśliwa? Co się stanie z moją karierą? Czy spełnię się jako dziennikarka, czy spocznę na laurach? Jak będzie wyglądało dziecko, czy będzie to dziewczynka, czy chłopiec? Będzie podobne do mnie, czy do Fabio? Czy będę dobrą matką? Żoną? Czy mąż nadal będzie ujmował mnie swoim uśmiechem, tak jak dotychczas, sprawiając, że mam ochotę rozebrać się przed nim i dosiąść go natychmiast? Zadawałam sobie wciąż tyle pytań, na które nie znałam odpowiedzi. Czas wszystko zweryfikuje, pomyślałam.

Zachęcamy do zakupu pełnej wersji książki!